Cena egz. 100 mk.

Nr. 40. ŁUCK, dnia 1 października 1922 r. Rok II.

GŁOS WOŁYŃSKI

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

REDAKCJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 5-ej do 7-ej po południu.
ADMINISTRACJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 10 rano do 3 po poł. i od 5 po poł. do 7 wiecz.
KANTORY: w Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Kowlu, Sarnach, Ostrogu, Korcu, Włodzimierzu-Wołyńskim, Zdołbunowie.
KONTO CZEKOWE w P. K. O. № 80.165.

GŁOS WOŁYŃSKI

Czasopismo polityczno-społeczne i literackie.

Nr. 40. ŁUCK, 1 października 1922 r. **Rok II.**

Inteligencja pracująca w chwili obecnych wyborów.

„Nie sama przewaga liczby powinna decydować o kierunku spraw publicznych. Oparcie ustroju demokratycznego li tylko na czynniku liczby jest doprowadzeniem idei demokratycznej ad absurdum, które rychło na bezpieczeństwie państwa, na jego prawidłowym rozwoju i na poziomie całej jego kultury musiało by się fatalnie odbić. Tylko demokracja, licząca się ze znaczeniem inteligencji, aczkolwiek żywioły wykształcone stanowią u nas mniejszość liczebną, może się trwale utrzymać i potrzeby państwa należycie zaspokoić".

(Wyjątek z programu „Stronnictwa prawicy narodowej").

Cytujemy tę głęboką myśl polityczną światłego konserwatyzmu, aby przypomnieć naszym wołyńskim politykom z prawicy, że w odezwach wyborczych do ludu im właśnie nie wypada wołać: „nie wybierajcie inteligencji, lecz włościan i mieszczan".

Organizacja polityczna inteligencji pracującej postępuje w Polsce bardzo wolno, a w każdym razie bez porównania wolniej, niż klas: ziemiańskiej, włościan, robotników, kupców, przemysłowców i właścicieli nieruchomości miejskich. Składa się na to wiele przyczyn, w pierwszym rzędzie jednak ta, że inteligencja pracująca, jakkolwiek w gruncie rzeczy posiada wiele wspólnych interesów, a nadewszystko wspólny ideał wielkiej, demokratycznej Ojczyzny, naogół jest „bezklasowa" w tem znaczeniu, w jakiem przywykliśmy to rozumieć, a mianowicie jako obronę wspólnych interesów życiowych, że jest najmniej egoistyczną i najbardziej bezinteresowną w swojej miłości Ojczyzny i w swojej gotowości do wszelkich dla niej służb i ofiar, że jest najbogatszą w indywidualizmy, utrudniające tworzenie karnej organizacji politycznej, że wreszcie w okresie powojennym polska inteligencja pracująca, która najwięcej odczuwa tę wielką zdobycz dziejową, jaką stało się dla narodu polskiego odzyskanie własnego niepodległego państwa, ponosiła i ponosi dla tej idei największe ofiary pod każdym względem i, że wskutek tego, jest w położeniu największego ubóstwa, ktore nie dozwala jej wśród trosk powszedniego bytu na szerszy udział w życiu politycznem.

Tylko nadzwyczaj drobny procent polskiej inteligencji pracującej tkwi w różnych partjach politycznych. Są to albo ci inteligenci, którzy już się dorobili i posiadają niezależny byt oraz pewne materjalne dobra i interesy, albo też ci, którzy specjalnie szukają karjery politycznej. Ogół jest po za partjami, pracuje, wegetuje, najofiarniej tworzy Polskę i broni jej, pozostając sam zupełnie bezbronnym, zapoznanym i w stosunku do swojego znaczenia w życiu narodu i państwa upośledzonym. Przesilenie ekonomiczne po wielkiej wojnie światowej i po utworzeniu się państwa polskiego padło niemal wyłącznie na produkcję mózgu, na pracującą inteligencję, pozbawiając ją możności wywierania odpowiedniego do jej znaczenia wpływu na życie publiczne. Jest to najbardziej idealistyczny stosunek najbardziej twórczej klasy obywateli do państwa, nie oparty na znanej formule „do ut des", lecz wyrażający się raczej w idealnej formule „tworzę cię, bo cię kocham i wszystko gotów jestem poświęcić dla twojego istnienia, dla twojej wielkości i dla szczęścia całego narodu".

„Tylko demokracja, licząca się ze znaczeniem inteligencji, może się trwale utrzymać i potrzeby państwa należycie zaspokoić" — mówią konserwatyści ze „Stronnictwa prawicy narodowej" i mają zupełną rację.

Gdy po r. 1863 klasa ziemiańska, wskutek przesilenia ekonomicznego w następstwie uwłaszczenia włościan i w następstwie poniesionych wielkich strat w swoich najlepszych synach w ostatniem powstaniu narodowem, uległa nadzwyczajnej depresji i zamknęła się w ramach walki o utrzymanie w swoich rękach ziemi, o podniesienie swoich warsztatów pracy i kultury rolnej, czem, nie przeczymy, przysłużyła się sprawie narodowej; gdy chłop polski, ciemny, opanowany całkowicie przez mądry i chytry aparat administracyjny byłego rządu rosyjskiego, stawał się stopniowo najlojalniejszym w całem imperjum rosyjskiem obywatelem, czem szczycili się wielcy działacze państwowi rządu carskiego; gdy wśród klasy robotniczej, dopiero tworzącej się, zaczęły zaledwie świtać ideały niepodległej ojczyzny, tłumione i zatruwane przez socjalizm międzynarodowy; gdy wskutek znacznych korzyści rynków wschodnich przemysł i handel polski rozwijał się w atmosferze nadzwyczajnej lojalności państwowej wobec Rosji, uciekał się do protekcji i obrony systemu rządów policyjno-administracyjnych; gdy wskutek szybkiego rozwoju miast w Polsce kongresowej mieszczaństwo usypiało w sobie ideały narodowe przez dobrobyt, — tylko pracująca inteligencja na wszystkich polach pracy ludzkiej nie pomniejszyła narodowych ideałów, narodowego testamentu i politycznych aspiracji i tylko ona jedna tworzyła przyszłą, dzisiejszą Polskę. Tworzyła ją nie tylko przez to, że szła do ludu wiejskiego i do robotnika z oświatą i uświadomieniem politycznem, że zapełniała więzienia, emigrowała lub wyjeżdżała na „zsyłkę", lecz tworzyła ją również, a nawet jeszcze bardziej przez to, że na wszystkich polach nauki, sztuki, zawodów praktycznych, jednem słowem w każdej dziedzinie życia dostarczała pracowników zdolnych i utalentowanych, nie tylko rozwijających kulturę własnej rozdartej ojczyzny, lecz zapisujących się chlubnie na tych wszystkich polach w oczach cywilizowanej Europy, a w bar-

dzo znacznym stopniu rozwijając kulturę na ogromnych przestrzeniach Rosji europejskiej.

Gdzież to, jak przedewszystkiem nie w domach inteligencji polskiej, wzrastało to młode pokolenie, które pierwsze dźwignęło się z upadku myśli narodowej po powstaniu 1863 r. i które szło na wieś rolną lub do osad fabrycznych, aby tam rozwidniać mroki, wyrywać z dusz zatrute ziarna lojalizmu państwowego i tworzyć pierwsze kadry przyszłego obywatela Polski?

Czyż nie tej inteligencji zawdzięczamy ten fakt, że gdy 11 listopada 1918 r. spadły z Polski okowy i gdy stanęła ona w rzędzie wolnych narodów, mogliśmy przystąpić do budowy własnej państwowości i, że w przeciągu 4 lat doprowadziliśmy tę budowę do stanu dzisiejszego?

Bardzo dobrze zdajemy sobie wszyscy sprawę z tego, że naród, pozbawiony licznego i wszechstronnie wykształconego zastępu inteligencji pracującej, nie jest w stanie zbudować własnemi siłami nowoczesnego państwa. Widzimy na przykładzie sowdepji, czem staje się kwitnące i wielkie państwo, które zniszczy swoją inteligencję. A skoro tak jest, to jest rzeczą wysoce niesłuszną, że w życiu politycznem dzisiejszej Polski inteligencja pracująca nie odgrywa prawie żadnej roli lub odgrywa rolę niewspółmiernie małą w stosunku do swojego znaczenia dla narodu i państwa. Okazuje się, że ten idealny stosunek inteligencji pracującej do państwa, polegający na tem, że inteligencja pracująca nie otrzymuje w kraju odpowiednich wpływów, jakkolwiek jest mózgiem i sercem narodu, jakkolwiek w zbiorowej duszy tej właśnie inteligencji tkwi najgłębiej poczucie państwowości i gotowość podporządkowania osobistych interesów życiowych dobru ojczyzny, odbija się bardzo ujemnie na naszem życiu politycznem, gdyż pozbawia je pewnego państwowego regulatora, ścinającego zbyt wybujałe pędy egoizmów klasowych, walk i ambicji partyjnych.

Sprawa ta z biegiem lat przestanie, zapewne, przedstawiać się tak nienormalnie, jak w chwili obecnej, drogą postępowego organizowania się na gruncie życia stronnictw politycznych naszej inteligencji pracującej, która, wchodząc do tych partji i stronnictw, wniesie tam pierwiastek idei państwowej i tak bardzo pożądanego liczenia się przez partje, reprezentujące dziś intesesy klasowe, z interesem państwa, jako całości.

W danej chwili jednak inteligencja pracująca wskutek swojego idealnego stosunku do państwa, wskutek zbyt ciężkich warunków życiowych, pozbawiających ją możności szerszego udziału w życiu politycznem, jest pozbawiona należnego jej wpływu na życie publiczne i kierunek polityki państwowej i, jeżeli chodzi o tak ważny akt obywatelski, jakim bezsprzecznie są wybory do ciał prawodawczych i samorządowych, przyznać należy, że niestety wybory te odbywają się bez czynnego i samodzielnego udziału inteligencji pracującej.

Dopiero w ostatnich tygodniach, w samym już okresie przedwyborczym, zaczęło się u nas coś niecoś w tej dziedzinie robić, mamy jednak to wrażenie, że inteligencja pracująca na Wołyniu nie odegra tu właściwej roli i, że pod wpływem sentymentalnych haseł i frazesów wyborczych, pójdzie lub pójść może tam, gdzie iść nie powinna, gdzie wysuwa się na pierwszy plan interesy klas lub ambicje partji politycznych, dążących za wszelką cenę i kosztem każdego kłamstwa do zagarnięcia władzy. Dlatego też nawołujemy polską inteligencję pracującą na Wołyniu, a przedewszystkiem najważniejszy nie tylko ze względu na swoją liczbę, lecz również ze względu na wagę swojej pracy zastęp urzędników państwowych, aby się dobrze zorjentowali w tych przeciwieństwach i, aby, zgodnie ze swoją pracą dla państwa, poszli z tymi, co rzeczywiście mają na względzie pogodzenie wszystkich sprzecznych interesów klasowych, podporządkowanie ich koniecznościom państwowym na kresach wschodnich i doprowadzenie tu do rzeczywistej równości obywatelskiej i do wytworzenia z miejscowej ludności lojalnych, sprawiedliwie traktowanych i zadowolonych obywateli Rzeczypospolitej.

K. Waligórski.

Ś. p. Józef hr. Potocki.

W dniu 25 sierpnia w Montresor we Francji, zakończył życie wskutek wypadku samochodowego Józef hr. Potocki z Antonin. Zmarły urodził się we Lwowie w 1862 roku, jako syn Alfreda z Łańcuta, namiestnika Galicji i Marji z ks. Sanguszków, córki ks. Romana Głuchego, skazańca na Sybir. Ukończywszy wydział prawa i administracji na uniwersytecie lwowskim, poślubił księżniczkę Helenę Radziwiłłównę i dwaj ich synowie Roman i Józef wychowują się pod okiem rodziców w domu, a następnie otrzymują wyższe wykształcenie w kraju i za granicą. Za życia matki otrzymuje zmarły jej dobra posagowe Antonińsko-Szepetowieckie wraz z cukrowniami, w powiecie Zasławskim położone, stanowiące niegdyś część dawnej ordynacji ostrógskiej i w powiecie Zwiahelskim dobra Piszczowskie, po ojcu zaś dziedziczy dobra Smołdyrowskie, które wraz z Piszczowskiemi należały niegdyś do książąt Czartoryskich. Następuje to w chwili najgorszego prześladowania polaków w b. kraju południowo-zachodnim — polacy są pozbawieni możności nabywania ziemi i sprawowania urzędów państwowych, wobec czego zmarły całą swą energję i pracę skierowuje ku uregulowaniu i podniesieniu gospodarstwa rolnego, widząc w tem jedyną przyszłość i możność utrzymania polskiego stanu posiadania na kresach. Zakańcza uwłaszczenie włościan, zaprowadza w majątku prawidłowy system gospodarstwa, z biegiem czasu buduje w Korcu czwartą cukrownię, zajmując w ten sposób pierwsze miejsce w cukrownictwie na Wołyniu; po wojnie japońskiej uzyskuje możność zajęcia stanowiska radnego ziemskiego w powiecie, a następnie w gubernji — narazie z nominacji, a potem z wyborów; piastuje urząd honorowego sędziego pokoju, wreszcie staje jako poseł ziemi wołyńskiej w dumie państwowej w Petersburgu, zajmując odrazu określone stanowisko w obronie kulturalnego stanu posiadania. Z największym pietyzmem prowadzi wzorowe gospodarstwo leśne, chroniąc lasy od wyrębów i sprzedaży; otacza szczególniejszą opieką łowiectwo i w tem przoduje w całym kraju, wreszcie w niedostęp-

Zjazd polityczny w Baranowiczach.

W dniu 23 b.m. odbył się w Baranowiczach niezmiernie ważny zjazd polityczny przedstawicieli społeczeństwa polskiego, ukraińskiego i białoruskiego, reprezentujących ten obóz polityczny, który w swoim programie społecznym idzie po linji umiarkowania i podporządkowania interesów klasowych interesowi państwowemu, a w sprawach narodowościowych i wyznaniowych dąży rzeczywiście do pełnego równouprawnienia i do zgodnego współżycia bratnich narodów na kresach wschodnich.

Przewodnictwo zjazdu spoczywało w rękach J. E. biskupa Łozińskiego z Nowogródka, archijereja Dyonizego z Krzemieńca, episkopa Aleksandra z Pińska, pp. Karola Dowgiałły, Kraszewskiego, Obiezierskiego, mecenasa Porębskiego z Mińska, Paschalskiego z Warszawy, pułkownika Sławka, sekretarza centralnego zarządu stronnictwa ludowego „Piast", Rusinka i innych. Z pośród ugrupowań politycznych reprezentowane były: Unja Narodowo-Państwowa, Polski Związek Kresowy, polskie stronnictwo ludowe „Piast", Ukraińska Narodowa Jedność, grupa działaczy białoruskich, pragnących jedności z Polską i inne. Prócz tego na zjeździe byli obecni wybitni działacze polityczni z kresów i z Warszawy.

Najgłówniejszym motywem zjazdu była zgoda i współpraca wszystkich narodowości chrześcijańskich, zamieszkujących kresy, wspólna obrona od nieprzyjaciela wschodniego, zespolenie usiłowań w celu odbudowy kraju, uwzględdnienie miejscowego ludu przy reformie rolnej i lojalności dla państwowości polskiej, oraz dążenie do umocnienia i rozkwitu Rzeczypospolitej, jako sprawiedliwej matki wszystkich narodowości, zamieszkujących kresy wschodnie.

Zakusy bloku mniejszości, powstałego z inicjatywy wroga Polski, niemców, znalazły na zjeździe jednomyślne i silne potępienie.

Pozytywnym rezultatem zjazdu jest zawiązanie „Kresowego zjednoczenia państwowego", które w nadchodzących wyborach postanowiło iść solidarnie i dążyć do reprezentacji kresów wschodnich przez przedstawicieli wszystkich trzech narodowości, złączonych w tym związku.

Zjazd w Baranowiczach bez względu na tę doraźną korzyść, jaką będzie przeprowadzenie do sejmu i senatu wspólnych przedstawicieli, posiada niezmiernie doniosłe zasadnicze znaczenie i jest początkiem zgody i braterstwa pomiędzy, tak blizkimi sobie i złączonymi tyloma wspólnemi cechami i zadaniami, narodami kresów wschodnich. Przywiązanie i cześć dla naczelnika państwa, J. Piłsudskiego, wyraziły się na zjeździe w postaci żywiołowego entuzjazmu.

Nowe stronnictwo ukraińskie na Wołyniu.

W poprzednim numerze naszego pisma donosiliśmy o zawiązaniu się na Wołyniu nowego stronnictwa ukraińskiego pod nazwą: „Ukraińska narodowa jedność". Obecnie stronnictwo to ogłosiło swój program, który podajemy w całości.

Program ten obejmuje następujące punkty:

1) U(kraińska) N(arodowa) Je(dność) stoi i stać będzie na gruncie narodowo-państwowym. Ustrój państwowy na Ukrainie, jak również wszystkie zadania państwowe, po zwolnieniu ziemi ukraińskiej od wrogiej okupacji, mają być zdecydowane dobrą wolą narodu ukraińskiego.

2) U. N. Je., w nadzwyczaj ważnej chwili obecnej, ma za zadanie zjednoczyć pod ojczystym sztandarem wszystkie ukraińskie warstwy, zarówno włościan, jak i inteligencję oraz robotników, którzy stoją na gruncie niepodległości Ukrainy na ziemiach ukraińskich, zgodnie jednak z granicami, ustanowionemi między Ukrainą a Rzecząpospolitą Polską, republiką Czeskosłowacką i państwem Rumuńskiem, do których odnoszą się z zupełną lojalnością obywatelską.

3) U. N. Je. pragnie odrodzenie niepodległej Ukrainy oprzeć przedewszystkiem na własnych siłach narodu ukraińskiego i na bra-

---

nych dotąd puszczach Piszczowskich zakłada sławny zwierzyniec w Pilawinie, który nabiera z czasem światowego rozgłosu; pozatem pielęgnuje z największą gorliwością stado arabskie księcia Romana Sanguszki i zaprowadza w Antoninach hodowlę koni angielskich i anglo-arabskich. Z biegiem czasu gospodarstwo rolne dochodzi do szczytu, gospodarstwo rybne oraz hodowla nasion dopełniają całości. Ogarnia go dalej myśl przeprowadzenia kolei łączącej północ z południem i zachodem Europy. Tu staje na przeszkodzie narodowość, rząd carski widzi w tem niebezpieczeństwo, upatruje polską intrygę, projekt ulega zwłoce i kilkakrotnym zmianom, wreszcie po długich zabiegach zmarły otrzymuje koncesję na budowę kolei podolskiej, która począwszy od Kamieńca, przechodzi przez Podole, Wołyń i Polesie i ma ogromne znaczenie ekonomiczne i kulturalne. W ten sposób całe życie przechodzi mu na pracy w ukochanych przez niego Antoninach, gdzie łączy przeszłość z przyszłością i gdzie wiosną i latem do późnej jesieni najchętniej przebywa. Nakoniec upatrując w polskim stanie posiadania jedyną możność utrzymania polskości na kresach, a z drugiej strony pragnąc zabezpieczyć stały warsztat pracy dla szeregu rodzin polskich, które pokoleniami w dobrach tych pracują, funduje dla swych synów ordynację Antonińską i Korecką, dokupując jednocześnie dobra Nowosielickie, oraz majątki Żerebki i Maniowce, chroniąc w ten sposób polską ziemię od przejścia w obce i zawsze nam wrogie ręce. Popiera szkolnictwo polskie, przyczynia się do budowy świątyń Pańskich, a spełniając wolę matki, wznosi kościół w Antoninach. W Warszawie nabywa kamienicę dla Towarzystwa naukowego i staje się jego protektorem. Wreszcie wybucha wojna, a później bolszewizm, który się kończy barbarzyńskiem prześladowaniem wszystkiego, co polskie w tym kraju. Prawda, w latach 1917—18 Antoniny mają jaśniejsze chwile — tu formuje się drugi pułk ułanów, który, łącznie z oddziałem majora Jaworskiego, stacza świetną bitwę i zdobywa od bolszewików Staro-Konstantynów; obaj synowie zmarłego wstępują do formacji polskich, które z przyczyn

terskim sojuszu z Rzecząpospolitą Polską, a także z Francją i małą ententą.

4) U. N. Je. na ziemiach z ludnością ukraińską, przyłączonych na skutek traktatów międzynarodowych do Polski, Czechosłowacji i Rumunji, — domaga się absolutnego równouprawnienia politycznego dla obywateli narodowości ukraińskiej, równych i niczem niekrępowanych praw języka i kultury ukraińskiej, równych praw do urzędów państwowych i samorządowych.

5) U. N. Je. w granicach Rzeczypospolitej Polskiej chce pracować w kierunku wzajemnego zbliżenia obu najbardziej bratnich narodów słowiańskich, wierząc, że tylko najściślejszy sojusz między narodem ukraińskim i narodem polskim uchronić może oba narody od jarzma Moskwy i Berlina.

6) U. N. Je. ma za swe zadanie obronę interesów pracującej inteligencji i zabezpieczenie jej w pracy ideowej.

7) U. U. Je. uznaje zasadę prywatnej własności, jako podstawę ustroju państwowego.

8) U. N. Je. stoi na stanowisku jaknajszybszego przeprowadzenia reformy agrarnej, z tem, by ziemia nadzielona była bezrolnym bez różnicy ich stanu, wiary i narodowości.

9) Wrogiem Ukrainy nie może być—zwłaszcza przy dzisiejszym układzie stosunków — Rzeczpospolita Polska, która ma najbardziej demokratyczną konstytucję i która jest obecnie najbardziej ludową republiką, w której sejmie zasiada większa połowa posłów włościan i robotników, a która już dzić zaczyna rozumieć, że niepodległa Ukraina ludowa jest nawzajem najmocniejszem zabezpieczeniem Polski od wschodu. Niepodległą Ukrainę — wierzymy w to — możemy wywalczyć tylko w sojuszu i braterstwie broni z Polską, a tem samem z Francją i małą ententą.

Wobec obecnych wyborów do sejmu i senatu w Polsce, U. N. Je. postanawia:

1) Wziąć jaknajgorliwszy udział w wyborach.

1) Utworzyć na całym Wołyniu komitety wyborcze „Ukraińskiej jedności narodowej".

3) Jako postulaty postawić: lojalność wobec państwa polskiego, jaknajszybsze przeprowadzenie w Polsce reformy agrarnej, wybór marszałka Piłsudskiego na prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, oraz wyborów do sejmu i senatu tylko ukraińców, zgadzających się z programem U. N. Je., lub szczerych przyjaciół Ukrainy i ukraińskiego narodu, którzy dają gwarancję, iż bronić będą praw narodu i ludu ukraińskiego w stołecznej Warszawie.

Z prasy.

Głos niemiecki o Polsce.

Rzadko w prasie niemieckiej spotyka się głosy i zdania o Polsce bezstronne i nie przesiąknięte jadem nienawiści, oszczerstw i kalumnji. To też nielada wypadkiem w prasie tej jest taki właśnie głos. Zdarzyło się to bremeńskiej *Wester-Zeitung*, która niedawno umieściła list niemca, zamieszkałego w Polsce, a zasługujący na uwagę. Ażeby nie być posądzonym o sympatje polskie, autor wyraźnie się zastrzega:

„Nie uważajcie mnie za przyjaciela Polski, ponieważ jednak wiem, że kraj ten stał się wielkim głównie naszym kosztem, ponieważ właśnie dlatego jestem przeciwnikiem zdecydowanym Polski, zdaję sobie dokładnie sprawę z jej sił, ażeby nie popaść w tak rozpowszechniony w Niemczech *błąd głupiego pogardzania wszystkiem co polskie*. Nie wierzę też w to, ażeby Rosja wraz z Niemcami mogły kiedyś znowu połknąć Polskę".

Następnie autor stwierdza, że przed kilku jeszcze tygodniami za markę niemiecką płaciło się w Polsce 50—70 mkp., a obecnie marka niemiecka równa się 8 polskim — i pisze dosłownie:

„Inaczej mówiąc, w Polsce jest lepiej, u nas gorzej. Pod niejednym względem lepiej jest w Polsce aniżeli w Niemczech, aczkolwiek europejczyk z zachodu, przyjechawszy do Polski, odczuwać zawsze będzie „polską gospodarkę". Odczucie to będzie jednak raczej powierzchowne. Jest to tylko oznaką, że nie znajdujemy się w państwie przemysłowem jak Niemcy. Urządzenia państwowe według wzoru pruskiego — i wcale dobrze naśladowane. Policja bez zarzutu, poczta pracuje dobrze,

---

politycznych zmuszone są wycofać się z kraju dla połączenia się z korpusem generała Dowbór-Muśnickiego w Bobrujsku. W roku 1919 Wołyń zdobyty krwią wojsk naszych powraca do Polski, jednak po traktacie w Rydze większa część tego kraju zostaje po za granicami Rzeczypospolitej. Bolszewicy podpalają pałac w Antoninach i w płomieniach ginie dużo cennych pamiątek i arcydzieł sztuki latami gromadzonych przez zmarłego. Gospodarstwo przestaje istnieć. Pracownicy rolni i fabryczni uciekają do Polski, niektórzy, co pozostali są więzieni i w sposób straszliwy mordowani. Zmarły osiada w Warszawie, jest świadkiem chwilowej zagłady pracy całego swego życia, wszystko co stworzył legło w gruzach—jednak nie żałuje tego, jako straty materjalnej, boleje tylko niezmiernie nad tem, że jest bezsilnym, aby ulżyć doli pracowników swoich, którzy tam giną i są prześladowani, jednak do ostatniej chwili nie traci nadziei, że warunki zmienią się na lepsze. W latach ostatnich Bóg nie szczędził mu ciosów, śmierć brata w czasie wojny europejskiej, zgon dwóch jedynych sióstr w ostatnim roku—zmarły czuje się coraz więcej osamotnionym, ale ani wiek, ani dobre zdrowie nie dawały podstaw do obaw. Stało się jednak inaczej — wypadek samochodowy przecina pasmo dni jego, umiera po dwóch dniach ciężkich cierpień u krewnych swoich Ksawerostwa Branickich w Montresor; czując niechybny koniec wzywa do łoża swego księdza i przyjmując ostatnie sakramenta i trzymając krzyż w ręku, a mając portret matki przed oczami schodzi z tego świata. Zwłoki jego, stosownie do ostatniej woli, spoczęły na miejscowym cmentarzu, a skromny krzyż z napisem: Józef syn Alfreda Potocki, wskazuje miejsce spoczynku człowieka wielkiego rozumu i serca. Ubyła jednostka niepospolita, najzacniejszy pracodawca i opiekun szeregu rodzin polskich. Fortunę swoją uważał jako depozyt otrzymany po przodkach i depozyt ten przekazał swoim synom — umarł zdala od ukochanego Wołynia, pozostawiając po sobie żal szczery i serdeczny. Cześć jego zacnej pamięci! Niech odpoczywa w pokoju.

Franciszek Kamieński.

kolej punktualna, choć przeciążona, obsługa telefoniczna dla braków materjałów średnia, czyż jednak w Niemczech jest inaczej? *Wojsko musi podobać się staremu żołnierzowi*, kawalerja jest pierwszorzędna pod każdym względem, piechota pozostawia jeszcze do życzenia, poprawi się jednak, choć nie dorówna jakością pruskiej, pionierzy wyćwiczeni dobrze wegług wzoru rosyjskiego (a ten był zawsze dobry), artylerja i lotnictwo zorganizowane według wzorów francuskich, szkodzi im jednak niejednolitość materjału. To znaczy, że armja polska nie jest z pewnością zła. Polak służy wogóle chętnie w wojsku i nie chciejmy zapominać, że Polacy w r. 1410 zwyciężyli pod Tannenbergiem (Grunwald), potem z Sobieskim pod Wiedniem, że Napoleon walczył z ich pomocą w Hiszpanji, pod Aspern i Esslingen, pod Smoleńskiem i Lipskiem — i zawsze stawiał ich na pozycjach krytycznych, że i nas samych nigdy nie zawiedli nasi polscy muszkieterzy i, że ostatnio Weygand z dopiero co tworzącą się armją polską dotrzymał placu bolszewikom pod Warszawą. Precz więc z fałszywą oceną armji polskiej; 100.000 reichswehry dopóki brak jej ciężkiej artylerji, lotników i granatów gazowych nie mogłoby jej sprostać.

Administracja wewnętrzna pozostawia coś niecoś do życzenia, gdyż cierpi na brak wyszkolonych urzędników. Wszyscy urzędnicy o wyższym wykształceniu pochodzą prawie wyłącznie z Galicji. Dawny zabór pruski pokrył swe potrzeby częściowo urzędnikami niższymi i pracownikami wolnych zawodów (adwokatami). Rozumie się, są tarcia pomiędzy tymi różnymi żywiołami, ale wszyscy są zgodni pod względem niemal godnego podziwu, wspaniałego poczucia narodowego, zgodni są w miłości do swej Rzeczypospolitej i dumie, by okazać się narodem, co *wzbudzać może tylko gorzką zadrość i wysoki szacunek każdego uczciwego człowieka*. Jedynie dzięki tym właściwościom udało się temu narodowi coś niemal nieprawdopobnego: w przeciągu dwóch lat zjednoczyć trzy kulturalnie i indywidualnie najzupełniej odmienne części; jest to czyn, o którym się nie myśli, gdy osądza się Polskę i gdy mówi się ujemnie o ciężarze jej długów. Fakt ten rozstrzyga też kwestę, czy Polska w większym lub mniejszym stopniu świadomości odzyskała niepodległość. Bezwątpienia wykorzystała chwilę pomyślną i nowej generacji narodu *zapewniła warunki, które umożliwić mogą rozkwit państwa*. Długi mieć będzie Polska długo jeszcze, czyż jednak Prusy nie miały również długów w latach 1830—70?

II Targi wschodnie.

Przebieg i rezultaty II Targów wschodnich według autentycznych informacji krakowskiego *Czasu* przedstawiają się w następujący sposób:

Przebieg II Targów wschodnich był na ogół więcej niż zadawalniający. Przemysł polski wystąpił okazale, udowadniając jakością eksponatów, jakoteż różnolitością produkcji, ogromny krok naprzód, jaki uczynił od zeszłego roku. Serce rosło patrzącemu, jak nasza rodzima produkcja — mimo wszelkich trudności, które w swej rozwojowej drodze spotyka — rośnie i tężeje niemal z dniem każdym.

Ekspozycja przemysłu polskiego na II Targach wschodnich była pierwszą jego rewją przed całą Europą. Albowiem na targi przybyli interesanci i kupcy ze wszystkich niemal krajów europejskich. Przybyli nieufnie, wiedzeni jedynie ciekawością dobrych bussinessman'ów, którzy nie chcą ominąć sposobności, co choć jeszcze nierealna, może być przecież w skutkach dla interesu dobra. Ci wprost nie taili zachwytu nad tem, co zupełnie niespodzianie we Lwowie ujrzeli. Mówiłem na ten temat z wieloma. Byli to: francuzi, anglicy, szwedzi, niemcy, holendrzy, rumuni, rosjanie, włosi, jednem słowem reprezentanci wszystkich niemal nacji.

Imponujące wystąpienie przemysłu naszego spowodowało wielki sukces moralny, jaki odniosły targi. Dobre imię ich rozniosło się szybko po świecie. Dowodem na to liczne głosy prasy zagranicznej, która bez zastrzeżeń stawia nasze targi na czele wszystkich targów europejskich, nie wyłączając Lipska.

Najokazalej wystąpił na targach przemysł metalowy i maszynowy ze wspaniałą zaiste ekspozycją Huty Bankowej na czele, raził natomiast brak należytej reprezentacji przemysłu tekstylnego, zwłaszcza bielskiego. Wielkie firmy łódzkie, jak Scheibler & Grohman, Gayer i innych kilka wystąpiły bardzo poważnie, inne natomiast wstrzymały się od udziału w targach. A szkoda, bo zagraniczni, zwłaszcza rumuńscy i greccy kupcy, żywo się o nie dopytywali, nie znalazłszy zaś potrzebnych im artykułów we Lwowie, pojechali na targi praskie i wiedeńskie. Niedopisał również tekstylny przemysł białostocki, którego szukali kupcy z Rosji. Wydaje mi się, że nasz przemysł tekstylny, mając chwilowo dobrą konjukturę, za mało patrzy w przyszłość i zapomina, że konieczną rzeczą jest przygotować sobie pole zbytu na te czasy, kiedy trzeba będzie u nas i gdzieindziej pracowicie konkurować z przemysłem obcym, który dziś jest w konkurencji słabszy, dlatego jedynie, że ma w domu mocniejszą walutę.

Materjalne powodzenie targów, a raczej firm udział w nich biorących, jest zupełne. Transakcji dużych bardzo wiele. W ostatnich dniach targów spotykało się na porządu dziennym przedmioty opatrzone kartkami: „sprzedano 100 albo 120 razy".

Ogólną cyfrę transakcji, uzyskaną w przybliżeniu na podstawie zgłoszeń wystawców, przyjąć można na *150 miljardów marek*, przyczem zaznaczyć należy ze szczególnym naciskiem, że *gros tranzakcji zawarto z zagranicą*.

Pomimo uporczywie trwającej niepogody, udział zwiedzających był duży. W przeciągu dni 11 zwiedziło targi 200,000 osób. W tem miejscu zauważyć trzeba, że udział zwiedzających byłby znacznie większy, gdyby nie niezrozumiałe stanowisko ministerstwa kolei, które w przeciwieństwie do tego, co się dzieje we wszystkich innych państwach cywilizowanych, odmówiło zniżek kolejowych dla uczestników targów. Pomimo to jednak przyjąć można, że w okresie targowym przybyło do Lwowa 40.000 osób.

Wogóle stwierdzić można z zupełnem przekonaniem, że powodzenie targów było całkowite. Zbyteczne podnosić szerzej, jak duże znaczenie ma ten fakt dla gospodarczego i, co za tem w ślad idzie, politycznego prestige'u Polski na zachodzie.

Daliśmy tym razem niezaprzeczony dowód, że żyjemy aktywnie, że pracujemy tęgo i coraz to lepiej i, że jesteśmy w Europie czynnikiem, z którym gospodarczo przy wszystkich międzynarodowych kalkulacjach poważnie liczyć się trzeba. Jednem słowem zdaliśmy egzamin ze swych zdolności i pracy.

W sprawie uposażenia urzędników.

Wedle informacji, nadchodzących z Warszawy, nastrój w sejmie jest tego rodzaju, że widoki uchwalenia nowej ustawy o zaopatrzeniu urzędników nie przedstawiają się świetnie. Przeważna część posłów odnosi się do tej sprawy niechętnie lub obojętnie. Tyczy to w szczególności posłów miejskich, wybranych w znacznej części głosami inteligencji urzędniczej, a których część, wedle doniesień dzienników warszawskich, zająć miała podobno stanowisko, zmierzające do utopienia całego wniosku w komisjach sejmowych. Ponieważ obrady sejmu potrwają jeszcze tylko dni kilka, przeto grozi niebezpieczeństwo, że cała sprawa poprawy bytu urzędników odroczoną zostanie *ad calendas graecas*. Przyszły sejm zająćby się nią bowiem mógł najwcześniej około Bożego Narodzenia, tak, iż o polepszeniu bytu urzędników w czasie najcięższych miesięcy zimowych nie byłoby mowy.

Po ukończeniu sesji sejmowej wejdzie kampanja wyborcza w swe ostatnie stadjum. Posłowie miejscy będą niewątpliwie obiecywać urzędnikom złote góry i szczególną dbałość o ich interesa. Byłoby daleko bardziej celowem, by zamiast tego, zajęli się przeprowadzeniem obecnego projektu rządowego, za utrącenie którego później z łatwością jedno stronnictwo zrzucać będzie odpowiedzialność na drugie.

W obronie żądań pocztowców i kolejarzy wszystkie prawie stronnictwa od prawicy do lewicy współzawodniczyły z sobą, przysparzając trudności rządowi; dziś w sprawie projektu rządowego dla urzędników wcale tej gorliwości nie widać.

Niepodobna przy tej sposobności pominąć faktu o postępowaniu rządu, w najlepszym razie bardzo oryginalnego. P. minister skarbu pozwolił na wypłacenie zaliczek na zapasy zimowe urzędnikom mającym rodziny do wysokości 3 miesięcznej pensji, samotnym dwumiesięcznej, ale tylko od XII do VIII stopnia płac. Wygląda to tak, jak gdyby urzędnicy wyższych rang mieli królewskie zaopatrzenie, tymczasem zaś wiadomem jest, że różnice w pensjach są minimalne. Co więcej, na podstawie tego zarządzenia kawaler, urzędnik VIII rangi może otrzymać dwumiesięczną zaliczkę, a nie może jej otrzymać urzędnik VII rangi obarczony liczną rodziną. Któryż z nich jest bardziej potrzebującym? Wobec słabych widoków przejścia projektu rządowego, sprawa ta nabiera podwójnego znaczenia i winna doznać niezwłocznie naprawy.

W sferach urzędniczych stan taki wywołał zrozumiałe zaniepokojenie, który znalazło swój wyraz w deputacjach urzędniczych, jakie w ostatnich dniach odwiedziły sejm i domagały się załatwienia projektu rządowego przed rozejściem się sejmu. W tej opresji powstała w kołach poselskich myśl, ażeby sprawę tę załatwić w sposób analogiczny, jak w parlamentach europejskich załatwia się sprawą prowizorjów budżetowych, a mianowicie przez powzięcie uchwały, upoważniającej rząd do tymczasowego wprowadzenia w życie postanowień projektu aż do zebrania się nowego sejmu, któryby rzecz definitywnie załatwił. Z punktu widzenia konstytucyjnego należy tę drogę wyjścia uważać za zupełnie dopuszczalną. Rzeczą będzie stronnictw sejmowych dojść w tej kwestji do jaknajszybszej decyzji.

* * *

Według doniesień dzienników z ostatniej chwili sejm załatwił rządowy projekt ustawy o uposażeniu urzędników w formie rezolucji, upoważniającej rząd do odpowiedniego poprawienia poborów urzędniczych. Sam projekt bowiem ze względu na swoje skodyfikowanie wymagałby długich obrad komisyjnych, do jakich sejm w obecnym swem usposobieniu nie jest zdolny.

IGNACY

Z Bożego zmiłowania i Świętej Apostolskiej Stolicy łaski Biskup Łucki i Żytomierski.

Ukochanemu Duchowieństwu w Bolszewji.

„Fratres mei carissimi et desideratissimi gaudium meum et corona mea. Pacem habete. Et deus pacis et dilectionis erit vobiscum".

Dziś myślą sięgamy do tej pamiętnej dla Nas chwili, kiedy przed sześciu laty z rąk Konsekratora odbieraliśmy Sakrę Biskupią. Wtedy od głębokiego wzruszenia nie byliśmy w stanie wymawiać słów modlitwy; rzewne łzy płynęły strumieniem z oczu Naszych, zalewały oblicze Nasze, i o ile staraliśmy się zapanowywać nad sobą, o tyle jeszcze głośniej wybuchaliśmy płaczem, stały nam bowiem przed oczyma: niegodność Nasza, olbrzymie obowiązki i wielka odpowiedzialność, słowem, *onus episcopale*... Jednak wtedy to nie przeszło przez myśl Naszą, co już szósty rok dźwigamy na słabych barkach Naszych. Zaiste, od pierwszych dni Naszego Pontyfikatu ta bolesna Modlitwa Jeremiasza Proroka *„recordare domine"*... stała się codzienną modlitwą Naszą.

Ukochani! Bolejemy też bardzo, że nie jesteśmy razem. Widzieć Was i obcować z wami My nie możemy! Ale myślą zawsze z wami!.. Współczujemy wam w waszej niedoli, smucimy się waszym smutkiem, a u Najsłodszego Serca Jezusa żebrzemy dla was o łaskę wytrwania w dobrem.

Zbolali! My mamy często o was wszystkich wiadomości. Podziwiamy wasze zaparcie się, waszą gorliwość, waszą wierność obowiązkom kapłańskim. Wy jesteście *gaudium meum et corona mea*. Cały świat z podziwem na was patrzy i uwielbia was *„quis est hic et laudabimus eum"*...

Kiedy w lutym miesiącu zasiadł na tronie Apostolskim Ten Papież, który was wszystkich znał dobrze, który wam wszystkim współczuwał i z wami cierpiał. On w pierwszych chwilach Swego Papiestwa łaskawie raczył się zwrócić do Nas u stóp Jego klęczących i wyrzekł te pamiętne słowa: *„Nieś Nasze błogosławieństwo dla tych swoich, którzy są tak nieszczęśliwi!.. Przyciskamy ich wszystkich do Naszego serca!"*... Ten Ojciec Najczulszy boleje nad wami, pragnie wam ulżyć, ale niestety, tymczasem nic nie może uczynić.

Jesteśmy pewni, że Bóg się zlituje nad nami, On otrze łzy nasze, On nas wszystkich pocieszy.

Nosimy się z myślą, aby was wszystkich odwiedzieć, *„ut aliquid impertiar vobis gratiae spiritualis ad confirmandos vos: id est, simul consolari in vobis per eam, quae invicem est, fidem vestram, atque meam"*. A teraz tylko gorąco się modlimy, *„ut non deficiat fides tua"*. Zwracamy się jeszcze raz do was słowy Pawła: *„Itaque fratres mei dilecti stabiles estote et immobiles: abundantes in opere domini semper, scientes quod labor vester non est inanis in domino"*.

Przytem błagamy Was na miłość Bożą, byście nie porzucali dobrowolnie swoich parafji i swej ukochanej Djecezji. Proszę także was, abyście we wszystkich trudniejszych sprawach zasięgali porady u swego starszego Brata Teofila.

Ukochani! Pamiętajcie w modlitwach waszych i o swoim zbolałym Pasterzu, który po ciernistej drodze stąpa, a który teraz przygarniając was wszystkich i każdego z osobna do serca Swojego serdecznie błogosławi.

„Salutate omnem sanctum in Christo Jesu. Salutant vos, qui mecum sunt fratres".

Dan w Łucku dnia 8 września 1922 r.

† IGNACY Biskup.

Na Wołyniu

(Moje ostatnie refleksje).

Oskarżonemu przysługuje przywilej, zwany w procedurze postępowania karnego „ostatniem słowem".

Ponieważ nieomal od pierwszej chwili powstania pod moją odpowiedzialną redakcją „Głosu Wołyńskiego" znajdowałem się w stanie oskarżenia, przeto dziś, żegnając się z czytelnikami „Głosu Wołyńskiego", korzystam z tego przywileju, aby im powiedzieć moje „ostatnie słowo".

Nie mam zamiaru zmiękczania dla mnie serc moich, nie, sędziów, lecz oskarżycieli z amatorstwa i powołania, nie będę przeto opowiadał o moich trudach i wysiłkach, aby stworzyć na Wołyniu pierwszą polską placówkę prasową. Nie będę również szeroko tłomaczył się i usprawiedliwiał, dlaczego pisałem tak, jak pisałem, i dlaczego trzymałem pismo w duchu prawdziwej i w dobrym stylu bezpartyjności, czyli bezstronności, albo jeszcze słuszniej — sprawiedliwości.

Nié będę nawet przypominał, że łatwo krytykować i rujnować, ale tysiąckroć trudniej tworzyć, choć mógłbym powtórzyć za Mickiewiczem: „w słowach tylko chęć widzim, w działaniu — potęgę!".

Zwrócę się za to do miejscowego społeczeństwa polskiego z prośbą, aby w stosunku do mojego następcy, który niewątpliwie się znajdzie, zmienili swoją rolę, jaką zajęli w stosunku do mnie, i powiem: sądźcie, krytykujcie, lecz nie oskarżajcie!

Ułomne są dzieła ludzkie i potrzebują życzliwej wskazówki, rady i poprawy. Może i ja nieraz błądziłem, lecz błądziłem w najlepszej wierze, bo działałem z najlepszych pobudek. Nie uległem licznym zakusom i naleganiom i nie dałem pismu stać się placówką polityczną partji lub koterji. Krytyka moja była zawsze poważną i rzeczową, a—co najważniejsze—wymierzaną w każdą stronę, z której — zdaniem mojem — płynął błąd lub groziła szkoda.

Z czemże się na tej umiłowanej placówce spotkałem? Z jednem pasmem oskarżeń, oskarżeń i oskarżeń. Oskarżali wszyscy. O tych, co mieli prawo czynić to z urzędu, nie chodzi tu, gdyż chcę wierzyć, że działali z przekonania. Ale chcę tu podkreślić destrukcyjną i tak bardzo szkodliwą, a — niestety — tak bardzo powszechną u nas rolę oskarżycieli z amatorstwa i jakby żywiołowego powołania, oskarżycieli, działających na ślepo, z jakąś dziwną lubością, z nienawiścią w sercach przeciw czynowi ludzkiemu, poczętemu z najlepszych pobudek, wolnemu od wszelkiego interesu osobistego. Jest w tej skwapliwości naszego społeczeństwa do namiętnego i pełnego niskich podejrzeń oskarżania jakaś fatalna siła destrukcyjna, jakaś tępota umysłowa i jakieś serc zatrucie jadem nienawiści.

Tem tylko tłomaczyć sobie mogę to wstrętne zjawisko oskarżania i, doznawszy go na tej maleńkiej placówce w zaśniedziałym Łucku na własnej skórze, rozumiem w całej pełni tę bezprzykładną walkę przy pomocy tego właśnie oskarżycielstwa z ludźmi, zajmującymi stanowiska najważniejsze i czyniącymi rzeczy największe.

Wina za to zatrucie powszechne, jakiemu uległo nasze społeczeństwo, spada przedewszystkiem na wszystkie wielkości partyjne, na tych starych opluwaczy partyjnych, wygranych już do ostatniego uczucia i do ostatniej myśli twórczej, dobijających się władzy, zaszczytów i stanowisk. Oni to zdemoralizowali społeczeństwo do tego stopnia, że dziś oskarżają bez zawahania się wszyscy, nie wiedząc nawet i nie czując, że popełniają największy grzech przeciw bliźniemu.

O gdyby tak te stare, wyszarzane wielkości partyjne można było raz już złożyć do archiwów narodowych, a dać pole do pracy politycznej ludziom nowym, to może byłby to jedyny środek stopniowego uzdrowienia naszego życia publicznego.

A więc ostatniem mojem słowem jest wezwanie do społeczeństwa: „nie oskarżajcie!" Pozostawcie to tym, którzy są do tego powołani, którzy czynią to z obowiązku i ze znajomością rzeczy, oraz na podstawie faktów i dowodów.

Nie oskarżajcie i wyrzućcie z serc tę nienawiść do ludzi czynu, bo zatruwacie i własne dusze i Duszę Narodu!

Marjusz.
(Karol Waligórski).

Ala Rosé-Drewnowska.

W listopadzie.

Jesienne snują się mgły
Nad falą rzeczną co rano,
A nad tą wierzbą złamaną
Opar zastyga i śni.

I marzy mu się, że słońce
Omdlały ożywi kraj,
Że jasny powstanie maj
I róże zbudzi pachnące.

Że zbudzi się rzeczna toń,
A z nią szuwarów gromada,
Że ptactwa błotnego stada
Wylecą na szarą błoń...

Opary chwieją się, drżą —
Promienie słońca migocą,
Grzbiet fali błękitnej złocą
I ranną poją się mgłą.

Trzechlecie sądu okręgowego w Łucku.

W dniu 24 września b. r. odbyła się w Łucku uroczystość trzechletniego istniena łuckiego sądu okręgowego.

O godzinie 9-ej rano odbyło się w miejscowym kościele katedralnym solenne nabożeństwo, zaś o godz. 1-ej w południe odbyło się walne zgromadzenie wydziałów sądu, w górnej sali posiedzeń, w obecności przedstawicieli władz i miejscowego społeczeństwa.

Pzemówienie programowe wygłosił prezes sądu, p. Witold Jełowicki, który w przemówieniach swoich zawsze mówi tylko tyle, ile powiedzieć może i powinien człowiek na tak wysokiem i odpowiedzialnem stanowisku. Pod tym względem przemówienia p. W. Jełowickiego są zawsze nadzwyczaj odpowiedzialne i umiarkowane i mogły by być wzorem dla wielu dygnitarzy państwowych, którzy często w swoich oficjalnych przemówieniach mówią znacznie więcej, niż potrzeba.

Przeszedłszy w skrócie historję ubiegłego trzechlecia państwowości polskiej na Wołyniu i stwierdziwszy, że w całokształtcie naszych zadań państwowych, jak również i w dotychczasowej działalności władz sądowych okręgu Wołyńskiego, pozostaje jeszcze wiele do zrobienia i ulepszenia, mówca zaznaczył i podkreślił, co następuje:

Genjusz narodu polskiego objawił się tu w dwojakiej swej formie: w zdolności tworzenia z chaosu i w niezwykłej odporności na wszelki eksces, sięgający poza pewną, zawsze dokładnie wyczutą granicę. Ta ostatnia cecha duszy narodu polskiego, ten jego zdrowy rozsądek i uczciwość sądu o rzeczach, ludziach i ich czynach — jest największą rękojmią, zapewniającą nam trwały byt i rozwój po przez wyjątkowo trudne konjuktury życia współczesnej Europy.

Powracając do spraw nam najbliższych i stwierdzając, iż pierwszy okres organizacyjny władz polskich na Wołyniu został już zakończony, zadanie nasze na przyszłość najbliższą określamy, jako dalsze usuwanie usterek.

Następnie przemówił w imieniu adwokatury łuckiej adwokat przysięgły W. Majewski, stwierdzając w swojem przemówieniu znakomity rozwój adwokatury wołyńskiego sądu okręgowego, utworzenie autonomicznej izby adwokackiej przy sądzie okręgowym w Łucku za zgodą naczelnej rady adwokackiej w Warszawie, uniezależnienie adwokatury od władz sądowych, wyrażając podziękowanie prezesowi W. Jełowickiemu za dotychczasowy stosunek sądu okręgowego w całym jego składzie do adwokatury, oraz stwierdzając, że podług ostatniego dekretu, nadającego adwokaturze szerokie prawa, dekret ten stawia również adwokaturze i wysokie wymagania natury moralnej. W zakończeniu mówca stwierdził, że jedna tylko chmura jest na horyzoncie sądownictwa na Wołyniu, a mianowicie przeciążenie pracą sądu ponad siły.

Uroczysrość powyższa wywołała wśród obecnych uczucia wdzięczności za dotychczasową pracę sądu i adwokatury, oraz życzenia rozkwitu naszego sądownictwa i palestry.

Kronika życia wołyńskiego.

Zjazd burmistrzów miast wołyńskich.

W dniach od 24 do 26 b. m., odbył się w Łucku zjazd burmistrzów miast wołyńskich. Na zjazd przybyli przedstawiciele 10 miast, reszta usprawiedliwiła swoją nieobecność trudnościami komunikacyjnemi powstałemi wskutek długotrwałych deszczów.

Na ogół zjazd zrobił bardzo dodatnie wrażenie i wzbudził wielkie zainteresowanie u biorących w nim udział burmistrzów. Z uchwał zjazdu wymienić należy uchwałę o przystąpieniu do związku wszystkich miast wołyńskich i uchwały finansowe, dotyczące podniesienia stanu kulturalno - oświatowego w naszych miastach, oraz ustanowienie stanowiska inspektora straży ogniowych na całe województwo i powierzenie tej funkcji p. Mesnerowi Wacławowi, komendantowi miejskiej straży ogniowej w Łucku. Środków na pokrycie wydatków z utrzymaniem inspektoratu związanych, dostarczyć mają miasta do związku należące.

Wyłoniono też stały zarząd związku z p. Suszyńskim, burmistrzem łuckim, jako prezesem. Zastępcą prezesa obrano p. Rozbickiego, burm. m. Dubna. skarbnikiem burm. Rożańskiego z Kowla i sekretarzem burm. Guszczyńskiego z Ostroga.

Z Tow. bibljoteki publicznej w Łucku.

Dnia 26 b.m. odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjne Tow. bibljoteki publicznej w Łucku, na którem omówiono dotychczasowe wyniki pracy nad stworzeniem tu bibljoteki publicznej. Stwierdzono więc, że lokal dla bibljoteki i czytelni już jest przygotowany w gmachu województwa w jednej z parterowych sal i zaopatrzony w konieczną ilość półek na książki i stołów. Dalej komitet organizacyjny uzyskał dla bibljoteki od wydziału oświaty pozaszkolnej komplet książek popularnonaukowych w liczbie 1007 tomów, od bibljoteki im. Łopacińskiego w Lublinie 1250 tomów rozmaitej treści, od kuratorjum szkolnego w Łucku około 5000 tomów po b. gimnazjum rosyjskiem w Ostrogu, około 300 tomów po b. bibljotece urzędników starostwa Kowelskiego. Z największym darem pośpieszyło Towarzystwo naukowe we Lwowie, od którego, dzięki poparciu sprawy przez prof. Balcera, uzyskała łucka bibljoteka publiczna około 40.000 tomów, pozostałych po Tow. popierania nauki polskiej we Lwowie. Nadto uzyskano jeszcze szereg przyrzeczeń co do dalszych ofiar w książkach.

Obecnie, otrzymane książki kataloguje się, segreguje i ustawia na półkach. Praca ta wymaga wielu chętnych do pracy rąk, pożądanem by więc było, aby każdy, kto ma wolniejszy czas, pośpieszył z pomocą tymczasowemu zarządowi w tej pracy i zgłosił się w lokalu bibljoteki w godzinach popołudniowych, przyjmując w niej udział.

Ustalono też preliminarz wydatków na najbliższe 3 miesiące w kwocie 1.050.000 mk. Ze względu na tak wielkie wydatki należy, aby każdy polak, uznający celowość i wagę ta-

kiej placówki, jaką będzie bibljoteka publiczna, pośpieszył z wpisaniem się na listę członków Towarzystwa bibl. publ. u skarbnika Towarzystwa p. Góreckiego, naczelnika wydziału budżetowo - gospodarczego w województwie (pokój Nr. 4). Wkładka roczna wynosi 6000 m, czyli 500 mk. miesięcznie i każdy łatwo może ten obowiązek społeczny wypełnić.

Tow. bibljoteki publ. zamierza w niedługim czasie otworzyć filje w Kowlu, Równem i innych miastach powiatowych.

Przegląd łuckiej Straży Ogniowej.

Dnia 27 b. m. odbył się w zamku Lubarta w Łucku przegląd łuckiej straży ogniowej w obecności burmistrzów Wołynia, którzy zjechali się na kolejny zjazd burmistrzów.

Obejrzano remizę, gdzie znajdują się narzędzia straży, stajnie i koszary strażaków. Wszystko znaleziono w nadzwyczajnym porządku i czystości. Urządzono próby, które dały nadspodziewany wynik: po sygnale alarmującym straż wyruszyła w ciągu 70 sekund.

Dokonane były czynności na drabinach i linkach.

Wogóle obecni odnieśli bardzo korzystne wrażenie, które należy przypisać umiejętnej i niestrudzonej pracy komendanta łuckiej straży ogniowej, p. W. Mesnera, którego też z tego powodu wybrano na inspektora straży ogniowych okręgu wołyńskiego.

Kandydatury Ch. J. N. na Wołyniu.

Kurjer polski donosi: dowiadujemy się, że blok Ch. J. N. stawia na czele swych list na Wołyniu następujących kandydatów: w okręgu Nr. 56 (Kowel — Luboml — Włodzimierz — Horochów) p. Krzyżanowski, właściciel ziemski, b. starosta; w okręgu Nr. 57 (Łuck—Równe) p. Smólski, b. komisarz cywilny ziem południowo-wschodnich, w okręgu Nr. 58 (Krzemieniec — Dubno — Ostróg) hr. Czacki, przewodniczący Związku ziemian. Wszystkie te kandydatury postawione są w porozumieniu ze „Zjednoczeniem Wołyńskiem" i Związkiem ziemian, które przystąpiły do bloku Ch. J. N.

Walne zebranie „związku legjonistów".

Dnia 1 października b.r. o godz. 11 rano odbędzie się w Łucku walne zebranie organizacyjne „związku legjonistów" na Wołyniu w biurze inż. Świdy - Stolarczyka, przy ul. Jagiellońskiej Nr. 6. Komitet organizacyjny wzywa wszystkich legjonistów, by stawili się na zebranie oraz, żeby koła powiatowe przysłały swych delegatów.

Ze „związku oficerów rezerwy".

Walne zebranie członków łuckiego koła „związku oficerów rezerwy" odbędzie się w dniu 1 października b. r. w lokalu P. K. U. o godz. 11 rano. Program posiedzenia: sprawozdanie ze zjazdu w Warszawie, sprawozdanie z dotychczasowej działalności zarządu, wybór zarządu koła, wolne wnioski, wybory delegatów do zarządu głównego. Jednocześnie zarząd zaznacza, że nie zważając na ilość członków obecnych, postanowienia powyższego zebrania będą uważane za prawomocne i obowiązujące dla członków nieobecnych.

Lista bloku mniejszości narodowych.

Jak dowiaduje się *Kurjer Polski*, na liście bloku mniejszości narodowych w Łucku pierwsze miejsce otrzymać ma ukrainiec, a drugie żyd. Wogóle na Wołyniu zapewniono żydom i niemcom po jednym mandacie. Na takiej że liście do senatu żydzi uzyskali także drugie miejsce. Obszerniejsze wiadomości o listach bloku mniejszości narodowych w całem państwie podajemy w rubryce p. n. „ruch przedwyborczy".

Trzecie pismo polskie na Wołyniu.

Z dniem 26 b.m. zaczęło wychodzić w Równem trzecie polskie pismo na Wołyniu. Jest niem „Gazeta Kresowa", pismo codzienne, poświęcone sprawom społeczno - politycznym i handlowym. Pismo wychodzi pod naczelną redakcją p. Marcelego Wilczewskiego, który jest zarazem wydawcą gazety.

Podług zapowiedzi, pismo chce stać na gruncie bezpartyjnym, czemu należy przyklasnąć.

Nowej placówce prasowej na kresach wołyńskich składamy na tem miejscu życzenia pomyślnej pracy.

Sprawy kościoła prawosławnego w Polsce.

Sesja synodu kościoła prawosławnego w Polsce, rozpoczęta w Poczajowie została przeniesiona do Warszawy. Wobec tego do Warszawy powrócił z Poczajowa metropolita warszawski Jerzy, a także udali się do stolicy arcybiskup wołyński i krzemieniecki Dyonizy oraz biskup pińsko-nowogródzki Aleksander.

Osiedleńcy wojenni i fornale.

Sejm na ostatniej sesji załatwił między innemi sprawę dalszej prolongaty ustawy sejmowej z dnia 27 stycznia b. r. odnośnie do uprawnienia osiedleńców wojennych i fornali do dalszego użytkowania z dworskich gruntów i mieszkań na warunkach rzeczonej ustawy.

Lewica proponowała przedłużenie tej ustawy w całej rozciągłości do 1 kwietnia 1924 r. sejm jednak zajął w większości swojej krytyczne co do tego projektu stanowisko i, aby nie utrwalać zasadniczo bezprawia, zgodził się jedynie na pozostawienie tej kategorji użytkowników cudzej własności prawa pozostania w mieszkaniach dworskich podczas nadchodzącej zimy, do dnia 1 kwietnia 1923 r., naturalnie z restrykcjami, zawartemi w ustawie z dnia 27-go stycznia b. r.

Osadnictwo wojskowe.

Na ostatniej sesji sejmu ustawodawczego zostały przyjęte wszystkie 14 rezolucji w opracowaniu podkomisji sejmowej do spraw osadnictwa wojskowego z poprawkami posła Poniatowskiego. W tem sposób sprawa powyższa została z jednej strony znacznie ulepszona w dziedzinie zabezpieczenia osadników i dania im możności rozwoju swoich osad i dojścia do zagospodarowania i dobrobytu, z drugiej zaś strony ekspansja organów wykonawczych w przejmowaniu ziemi pod osadnictwo została bardzo słusznie powstrzymana i uzależniona od uprzedniego zagospodarowania i rozdzielenia między osadników już przejętej na ten cel ziemi.

Zabicie funkcjonarjusza policji.

We wsi Zabuże pow. Sarneńskiego bandyci zabili posterunkowego policji państw. T. Pastwę. Bandyci przebrani byli w mundury policyjne i po zabójstwie napadli w liczbie 6 na folwark Zabuże, ograbili zarządcę folwarku i zbiegli.

Walka z bandytyzmem.

Za napady bandyckie na mocy wyroku sądu doraźnego w Kowlu zostali rozstrzelani: Kozaczuk Mikoła, Mika Jan,

Allert Aleksander, Miczuk Teodor, Poliszczuk Jan, Waselzan Roman i Horodyniec Stefan.

Z tygodnia.

Ruch przedwyborczy.

Projekt noweli do ordynacji wyborczej rozpatrywał komitet polityczny rady ministrów. Chodzi głównie o zmianę przepisów dotyczących organizacji i urzędowania obwodowych komisji wyborczych. Projekt ustawy będzie wniesiony niezwłocznie do sejmu ustawodawczego.

W liście państwowej „Centrum polskiego,—jak donosi *Kurjer polski*—umieszczone będą następujące nazwiska: 1) b. prez. min. Skulski, 2) b. prez. min. Ponikowski, 3) dr. Stefczyk, 4) wice marszałek Maj, 5) ks. pos. Biliński i inni.

Lista państwowa Ch. J. N. do sejmu i senatu jest już ustalona. Lista ma być złożona u generalnego komisarza wyborczego w takiej chwili, by otrzymała Nr. 10. Na czele listy państwowej do sejmu figurują pp.: Korfanty Wojciech, Grabski Stan., Chaciński, b. min. Michalski, posłanka Balińska i pos. Dubanowicz.

Lista państw. „Centrum mieszczańskiego“ do senatu zawiera na pierwszych miejscach nazwiska prezydentów trzech stolic: 1) Neumann Józef, prez. m. Lwowa, 2) Federowicz Jan Kanty, prez. m. Krakowa, 3) Drzewiecki Piotr, b. prez. m. Warszawy.

IV z kolei listę państwową złożył u generalnego komisarza wyborczego ogólno-żydowski związek robotniczy w Polsce. Na czele listy widnieje nazwisko Erlicha radnego miasta Warszawy.

Trzy dalsze listy państwowe złożono już u generalnego komisarza wyborczego. Są to: lista piąta z rzędu „Związku proletarjatu wsi i miast“. Obejmuje ona 32 nazwiska z pp. Łańcuckim, Warskim, Warszawskim, Rybarskim, Dąbalem, Królikowskim, i Dutlingerem na czele; szósta „Rad ludowych“ z nazwiskami Małowieskiego i Zaleskiego na czele; siódma „narodowej partji robotniczej“ z pp. Chądzyńskim, Wachowiakiem, Fichną, Jankowskim i innymi.

Blok wyborczy narodowej demokracji z p. Skulskim został zawarty tylko co do kresów, natomiast w innych okręgach partje te stawiają oddzielne listy kandydatów.

Pol. partja socjalistyczna (P.P.S.) ustaliła listę swych kandydatów do senatu. Na pierwszem miejscu okręgowej listy warszawskiej oraz listy państwowej postawiono Bolesława Limanowskiego.

Na liście państwowej Zjednoczenia ludowego znajdować się będą następujące nazwiska: Skulski b, minister, Trzciński, Piechota, Maj, X. Biliński, Wojdaliński, Ponikowski. Oprócz tego p. Ponikowski kandyduje z Warszawy.

Komitet wyborczy bloku mniejszości narodowych ustalił już zasadniczo kolejność kandydatur zarówno na liście państwowej, jak i na okręgowych, jednak tylko w obrębie b. zaboru rosyjskiego. Małopolska, Wielkopolska, Pomorze i Śląsk nie są objęte umową i wogóle tam do porozumienia prawdopodobnie nie dojdzie. Listy okręgowe niemieckie w b. zaborze pruskim i żydowskie—w Małopolsce zgłoszą jednak akces do ogólnopaństwowej listy mniejszości.

O ile w ostatniej chwili nie zajdą jeszcze zmiany, porządek kandydatów na liście państwowej do sejmu będzie następujący: 1) żyd, 2) niemiec, 3, 4) słowianie (zaznaczyć należy, że białorusini, ukraińcy i rosjanie stanowią w bloku wspólną ściślejszą grupę objętą mianem „słowianie“), 5) żyd, 6) niemiec, 7) żyd, 8, 9) słowianie, 10) żyd, 11) niemiec, 12) słowianie, 13) żyd, 14) słowianin i t. d. Wiliczone miejsca na liście państwowej uchodzą za realne.

W okręgach Łódź-miasto (Nr. 18), Piotrków (18), Kalisz (16), Płock (9), Konin (15), na pierwszych miejscach kandyduje żyd, na drugich—niemiec; natomiast w okręgach Łódź-powiat (Nr. 14) i Włocławek (10)—na pierwszym miejscu jest niemiec, na drugiem żyd. W Białymstoku (Nr. 5) i Wilnie (63)—pierwszy żyd, drugi—białorusin; w Pińsku (60) Lidzie (62) i Grodnie (6) — pierwsze białorusin, drugie żyd; w Brześciu (59) — pierwsze i drugie białorusin, trzecie żyd. w Nowogródku—trzy pierwsze białorusin, czwarte — żyd; w Lublinie (26) i Łucku (57) pierwsze ukrainiec, drugie żyd. Wogóle na Wołyniu zapewniono żydom i niemcom po jednym mandacie.

Żydowskie kandydatury do senatu postawione będą w Białymstoku, Lublinie i Warszawie na pierwszem miejscu, w Wilnie, Łucku i Łodzi — na drugiem miejscu, a w Brześciu na trzeciem miejscu. Niemcy mają pierwsze miejsce w Łodzi i na liście państwowej (poseł Hasbach), białorusini w Wilnie, Nowogródku i Brześciu, ukraińcy w Łucku; drugie miejsce mają ukraińcy w Lublinie, Brześciu i Łucku, oraz na liście państwowej.

Pogłoski o rozłamie wśród ludowców notują dzienniki warszawskie. Według tych pogłosek pos. Stapiński zerwał sojusz wyborczy z P. S. L. „Piast“ i wystawi własne listy wyborcze.

Związek kobiet postępowych we Lwowie uchwalił rezolucję, nawołującą kobiety do głosowania na niezależną bezpartyjną listę kobiecą.

Na liście państwowej P.P.S. do sejmu na pierwszych miejscach stoją pp. 1) Daszyński, 2) Perl, 3) Barlicki, 4) Ziemięcki, 5) Diamand, 6) Moraczewski, 7) Kwapiński, 8) Żuławski, 9) Niedziałkowski, 10) Lieberman, 11) Stańczyk, prezes górników z zagłębia Dąbrowskiego.

Sprawy polskie.

Ostatnie uroczyste posiedzenie sejmu konstytucyjnego, według zapowiedzi marszałka Trąmpczyńskiego, ma odbyć się w wigilję zwołania nowego sejmu.

Ustawa o samorządzie Małopolski wschodniej została uchwalona na ostatniem posiedzeniu sejmu. Przyjęcie tej ustawy daje podstawę do definitywnego załatwienia sprawy naszej granicy wschodniej.

Projekt ustaw finansowych ministra Jastrzębskiego sejm przyjął na ostatniem swem posiedzeniu.

Nowe projekty ustaw o sądownictwie — jak donosi prasa codzienna — ministerstwo sprawiedliwości wniesie w najbliższym czasie do sejmu, a mianowicie: 1) projekt ustawy o wprowadzeniu sądów przysięgłych na całym terenie Rzeczypospolitej (dotychczas sądy przysięgłych czynne są tylko w Małopolsce); 2) projekt ustawy o ochronie niepodległości, całości ustroju i dostojeństwa Rzeczypospolitej, ponieważ w tej dziedzinie obowiązują u nas przepisy państw zaborczych, nie przystosowane do współczesnych potrzeb Rzeczypospolitej Polskiej; 3) projekt ustawy o organizacji więziennictwa, przystosowanej do potrzeb polityki kryminalnej; 4) projekt ustawy o podniesieniu kompetencji sądów pokoju (powiatowych) w sprawach cywilnych (sądy pokoju rozstrzygają obecnie sprawy, których wartość powództwa nie przekracza 30.000 mk.). wreszcie 5) projekt ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów, zapewniającej urzędnikom wymiaru sprawiedliwości byt materjalny odpowiadający ich stanowisku państwowemu i społecznemu.

Język polski w sądownictwie gdańskiem jest obecnie przedmiotem obrad komisji prawniczej w sejmie gdańskim. Koło polskie w czasie obrad zgłosiło szereg poprawek do wniesionego projektu ustawy.

Studjum politechniczne przy Uniwersytecie poznańskim otwarte będzie z dn. 1-go października b. r. Na razie uruchomiony będzie oddział inżynierji (budowy dróg i mostów). Przyjmuje się słuchaczy tylko na rok jeden w zasadzie na tych samych warunkach, które uprawniają do studjów w politechnikach polskich. Wpisy trwają od 18 września do 3 października b. r. w godzinach od 12 — 13 w Instytucie fizycznym w Collegium minus II piętro.

Uniwersytet Lubelski, otwarty w r. 1918, rozpoczyna obecnie 5 rok istnienia. Posiada 4 wydziały: teologiczny, prawa kanonicznego i nauk moralnych, prawa i nauk społeczno-ekonomicznych oraz wydział nauk humanistycznych.

Na czele uniwersytetu po śmierci ś. p. ks. dr. Idziego Radziszewskiego stanął ks. dr. Jacek Woroniecki.

W krótkim czasie uniwersytet lubelski zdobył pokaźny zastęp młodzieży akademickiej, która coraz liczniej zaczyna do uniwersytetu napływać. Wymagania dla wstępujących są takie, jak w uniwersytetach państwowych, t. j. matura 8-klasowego gimnazjum państwowego lub prywatnego, korzystającego z prawa publiczności.

Wpisy na rok akademicki 1922-23 rozpoczęły się d. 15 września.

Rozprawa przeciwko Fedakowi i towarzyszom, oskarżonym o zamach na naczelnika państwa i wojewodę Grabowskiego oraz zdradę stanu, mająca rozpocząć się dzisiaj, została odroczona z powowodu ataku sercowego, jakiemu uległ ostatniej nocy przewodniczący rozprawy Mayer.

O niezwykłym kandydacie na posadę donoszą dzienniki warszawskie. A mianowicie do dyrektora departamentu leśnictwa w ministerstwie rolnictwa p. Mikłaszewskiego zjawił się pewnego dnia niejaki p. Mieczysław Krasiski, zamieszkały w Warszawie przy ul. Grzybowskiej i złożył podanie, prosząc o posadę gajowego. Z dołączonych dokumentów wyświetlio się, że petent jest urodzony w 1790 r., t. j. liczy obecnie 132 lat. Nie bacząc na tak sędziwy wiek, Krasiski doskonale chodzi i słyszy. Nie zawiodła go również pamięć,

gdyż z największymi szczegółami opowiada o przebiegu swej służby w wojsku ks. Józefa Poniatowskiego. Krasiski kilka razy widział Napoleona.

„Miljonówki" Nr. 1,463,103 wylosowano w ostatniem ciągnieniu.

Kronika polityczna.

Na konferencję ekspertów wojskowych Polski, Rumunji i państw bałtyckich przyjechali już do Warszawy delegaci Finlandji, Estonji, Łotwy i Rumunji. Z ramienia Polski udział w konferencji biorą gen. Haller Stanisław, płk. sztabu gen. Piskor i major sztabu generalnego Schatzel. Konferencja ma na celu uzgodnienie opinji ekspertów wojskowych wobec mającej się odbyć w Moskwie konferencji w sprawie rozbrojenia.

Wyniki wyborów do sejmu śląskiego, według dotychczasowych informacji są następujące: blok narodowy otrzymał 19 mandatów, P.P.S. — 8, N.P.R.—6, P.S.L.—1, socjaliści niemieccy—3, klub niemiecki—11. Ogółem na 43 mandatów, polacy zdobyli 34. Sejm zbierze się na pierwsze posiedzenie już w przyszłym tygodniu.

Kronika ekonomiczna.

O walce z bezrobociem w Polsce zamieszcza *La Lanterne* wywiad z min. pracy p. Darowskim. Minister opowiedział szczegółowo dziennikarzom zagranicznym, jak Poska walczyła z bezrobociem i stwierdził w zakończeniu, że teraz liczba bezrobotnych w Polsce wynosi nieco więcej niż 50 tys. ludzi, podczas, gdy 1 lutego 1922 r. wynosiła—221.444.

W sprawie wywozu wikliny koszykarskiej ministerstwo przemysłu i handlu, w celu podniesienia produkcji wikliny przez ochronę interesów producentów, poleciło głównemu urzędowi przywozu i wywozu, aby przy udzielaniu pozwoleń na wywóz wikliny dawać pierwszeństwo plantatorom, to jest właścicielom i dzierżawcom, hodowcom kęp wiklinowych, na podstawie opinji wydziałów przemysłowych właściwych urzędów wojewódzkich, które, udzielając opinji, wskażą maksymalną ilość surowca, przeznaczonego na wywóz.

Wielkopolska wystawa ogrodnicza ma się odbyć w czasie od 30 września do 5-go października b. r. w Poznaniu przy Wieży Górnośląskiej. Wystawa obejmować będzie: owoce, dziczki i drzewa owocowe, warzywa, kwiaty gruntowe i szklarniowe i ich nasiona, tudzież wyroby bukieciarkie, plany ogrodów, przeroby owocowe i narzędzia ogrodnicze, koszykarstwo, sztuczne nawozy, literaturę ogrodniczą.

Wystawa przemysłu domowego w Poznaniu odbędzie się w grudniu r. b. w zabudowaniach tamtejszego Targu. Myślą przewodnią wystawy jest propaganda pracy i pracowitości dla celów zarobkowych i kulturalnych. W szczególności chodzi o ułatwienie zbytu licznym rzeszom, które już są zatrudnione w przemyśle domowym, tudzież tym osobom, które, po zorganizowaniu nowych posterunków, tej gałęzi pracy będą się oddawały. Bliższych szczegółów, dotyczących wystawy, zasięgnąć można w tymczasowem biurze miejskiego urzędu targu poznańskiego, plac Sapieżyński w Poznaniu.

Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sędzia Pokoju I okręgu pow. Włodzimierskiego, na publicznem posiedzeniu dnia 21-go sierpnia 1922 r. rozpoznawał sprawę Samuela Tepera, oskarżonego o lichwę i, uznając winę oskarżonego za udowodnioną, na zasadzie § 119 U. P. K. i art. 19 i 32 Ust. z dn. 2 lipca 1920 r. o lichwie wojen. **postanawia:** Samuela Tepera skazać na 25.000 mk. grzywny i 2500 mk. opłat sądowych, a także na zapłacenie kosztów sądowych; w razie niezapłacenia grzywny osadzić Tepera na 4 tygodni w areszcie. Wyrok ogłosić kosztem oskarżonego w „Głosie Wołyńskim".

722—1—1

Zgubione zostały następujące dokumenty: tymczasowe zaświadczenie inżyniera-mechanika żeglugi, czasów wojennych, wydane przez szkołę inżynieryjną w Kronsztadzie we wrześniu 1917 r., paszport wydany w r. 1914 r. przez Magistrat m. Brześcia i zaświadczenie wydane przez polską dnieprowską marynarkę, wszystkie na imię Jana Grebiennikowa. Znalazcę uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem 10.000 mk. Adres: Łuck, ul. Kredytowa 21. 700—3—3

Nr. IV—2246.

Ogłoszenie przetargu.

Podaje się do publicznej wiadomości, że w dniu 7 października 1922 r. o godz. 12-tej w południe odbędzie się w lokalu Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych Województwa Wołyńskiego w Łucku (Jagiellońska 22) w biurze Oddziału Drogowego przetarg publiczny na odbudowę w ciągu trzech miesięcy mostu obok wsi Czaruków, na drodze państwowej Nr. 7/2 Łuck — Horochów, długości 11,5 m., szerokości 5,6 m., wysokości 1,5 mtr.

Projekt mostu, wyszczególnienie robót oraz warunki budowy są do przeglądania w godzinach urzędowych w Biurze Oddziału Drogowego Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych W-wa Wołyńskiego.

Ubiegający się o budowę mają do godziny puktualie 12-ej w południe dnia 7 października 1922 roku złożyć w biurze Oddziału Drogowego O. D. R. P. W. W. na ręce Kierownika Oddziału oferty pisemne w zapieczętowanych kopertach, należycie ostemplowane.

Wadjum należy złożyć do Łuckiej Kasy Skarbowej w kwocie 400.000 mkp., która w razie otrzymania przez przedsiębiorcę robót odbudowy mostu pozostanie jako kaucja.

Łuck, dnia 22 września 1922 r.

Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych Województwa Wołyńskiego.

723—1—1

Nr. IV—2298.

Ogłoszenie przetargu.

Podaje się do publicznej wiadomości, że w dniu 12 października 1922 r. o godz. 12-ej w południe odbędzie się w lokalu Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych Województwa Wołyńskiego w Łucku (Jagiellońska 22) w biurze Oddziału Drogowego przetarg publiczny na odbudowę w ciągu trzech miesięcy 34 izbic na rzece Styr przy 2-ch most. pod Kołkami, na drodze państwowej Nr. 6/5 Łuck — Kołki.

Projekt izbic, wyszczególnienie robót oraz warunki budowy są do przeglądania w godzinach urzędowych w Biurze Oddziału Drogowego Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych W-wa Wołyńskiego.

Ubiegający się o budowę mają do godziny punktualnie 12-ej w południe dnia 12 października 1922 r. złożyć w biurze Oddziału Drogowego O. D. R. P. W. W. na ręce Kierownika Oddziału oferty pisemne w zapieczętowanych kopertach, należycie ostemplowane.

Wadjum należy złożyć do Łuckiej Kasy Skarbowej w kwocie 700.000 mkp. która, w razie otrzymania przez przedsiębiorcę robót odbudowy mostu, pozostanie jako kaucja.

W. O. D. R. P. W. zastrzega sobie swobodę w wyborze współubiegających się, któremu robotę powierzy.

Łuck, dn. 27 września 1922 roku.

Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych Województwa Wołyńskiego.

728—1—1

Kierownictwo Rejonu Intendentury Równe

sprzeda w drodze przetargu ofertowego około 8000 kg. mąki peluszkowej, znajdującej się w magazynie Rejonowego Zakładu Gospodarczego w Równem.

Ostemplowane oferty z podaniem oferowanej ceny za 1 klg. wnosić należy w terminie do dnia 5 października b. r. godz. 12 w zalakowanych kopertach z napisem: **oferta na kupno mąki peluszkowej** do skrzynki w Kierownictwie Rejonu Intendentury w Równem.

Do oferty należy dołączyć pokwitowanie na złożone w Komisji Gospodarczej Rejonowego Zakładu Gospodarczego Równe, wadjum w wysokości 50.000 mkp.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 5 października b. r. o godzinie 14 w Kierownictwie Rejonu Intendentury w Równem.

Oferty bez wadjum i stempla rozpatrywane nie będą.

Wadjum nieprzyjętych ofert zostanie natychmiast zwrócone.

Zainteresowane strony mogą w czasie od 22 września do 4 października b. r. w godzinach od 8-mej do 14-tej oglądać wyżej wymienioną mąkę w Rejonowym zakładzie Gospodarczym Równe, gdzie mogą również zasięgać bliższych informacji co do warunków przetargu.

724—1—1

PRENUMERATA wynosi: miesięcznie 400 mk., kwartalnie 1200 mk., numer pojedyńczy 100 mk.

OGŁOSZENIA przed tekstem: cała stronica 42.000 mk., pół. stron. 21.000 mk., trzecia część stron. 14.000 mk., ćwierć stron. 10.500 mk. ósemka 5.250 mk., szesnastka 2.625 mk.; po tekście: cała stronica 24.000 mk., pół stron. 12.500 mk., trzecia część stron. 8.000 mk., ćwierć stron. 6.000 mk., ósemka 3.000 mk., szesnastka 1500 mk.; w tekście: cała stronica 48.000 mk., pół stron. 24.000 mk. i t. d. odpowiednio.

Dla firm cudzoziemskich ceny podwójne. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

DROBNE OGŁOSZENIA i komunikaty: po 10 mk. od każdego wyrazu.

Nakładem i drukiem Spółki Akcyjnej Polskiego Towarzystwa Zakładów Drukarskich na Wołyniu („Poldruk“).

Redaktor-Wydawca *Karol Waligórski*